NA TROPIE

dwutygodnik młodzieży harcerskiej



NR. 17. ROK XVI. 1. LISTOPADA 1948 CENA 25 ZŁ.

Czy harcerz powinien się dobrze uczyć?

Jestem w pewnej szkole. Rozmawiam w pokoju nauczycielskim:

— „Pani pracuje w harcerstwie? Nie wiem jak tam jest gdzie indziej, ale u nas tak się jakoś składa, że w harcerstwie są sami najgorsi uczniowie..."

Czy harcerz powinien się dobrze uczyć??? Różnie odpowiadamy sobie na to.

Jedni mówią: to nie ma nic wspólnego z harcerstwem. Inni: powinien, ale nie może, bo ma dużo pracy w drużynie.

Są też zastępy, które na zbiórkach myślą: jak to zrobić, żeby harcerki nie miały ani jednej dwójki. I dbają o to. Radzą się nauczyciela, powtarzają razem przed klasówką. Podobno na początku roku zaplanowały sobie, jakie stopnie zdobędzie cały zastęp z wszystkich przedmiotów. Oczywiście każdy zgłaszał według sił — 5, 4 i 3 także — byle solidnie.

„To przecież nie honor dla harcerstwa, jakbym miała dwójkę" — powiada mi jedna „tropicielka".

* * *

Kiedyś (ale było to dawno) w klasie II-giej kilkanaście dziewczynek przypięło do fartuszków pięknie zrobione kolorowe „U".

— Co to znaczy? — Pierwsza litera słowa uczciwość. To znaczy, że nie ściągamy, nie chcemy żeby nam podpowiadano i nie podpowiadamy same.

— I w klasie pewnie uważają was za niekoleżeńskie, podlizusy?

— Aha, było tak też. Ale „U" to znaczy też uczynność. Każda stara się pożyczyć jak co komu trzeba, zapisać lekcje dla nieobecnej, wytłomaczyć, jak potrafi . . . . Teraz nawet dwie nie harcerki przystąpiły do nas . . . . „U" było przypięte pod krzyżem harcerskim.

* * *

Raz jedna szkoła urządziła dochodową zabawę dla dzieci. Trzeba było zdobyć pieniądze na kolonie. Zabrałam Jacka i poszliśmy we dwoje na zabawę. Jacek ma 5 lat, jest silny i dzielny. Ale kiedy zobaczył, jak się dzieci pchały jedno przez drugie do kosza szczęścia — wolał zrezygnować. Przy huśtawce jakaś starsza pani naprózno usiłowała przekrzyczeć gromadę starszych chłopaków...

Na boisku kilku chłopców i parę uczennic próbowało bawić się z dziećmi. Nie szło jakoś. Musiała pani od gimnastyki, która przyszła ze swoją córeczką, zorganizować wyścigi. Zabawę urządzało koło rodzicielskie. Pomagały nauczycielki i uczennice.

Brakowało mi szarych mundurów.

— Harcerki? Tak. Oczywiście. Ale one poszły dziś do lasu na egzamin z sygnalizacji. Nasza drużyna ma numer . . . . Przypomniało mi się, że w tej właśnie drużynie 10 dziewcząt miało sprawność opiekunki dzieci . . . . . .

* * *

Na szczęście bywa często inaczej.

Są drużyny, bez których nic się w szkole nie dzieje. Czasem aż za dużo muszą się uwijać.

No bo roboty nie brak, dla całej drużyny i dla każdego, kto swoją codzienną przyjacielską przysługę chce traktować poważnie.

Jak wygląda klasa, kiedy z niej wychodzimy po lekcjach? A wietrzenie na pauzie? Ile trudu kosztuje czasem dyżurnę wyproszenie nas z klasy.

Jeden druh mi powiedział: „potrafimy wszystkie sprawności z plakietki H. S. P. zdobyć w naszej szkole i jeszcze wiele innych". No bo tak:

Szatnia, umywalnia, pomoc w porządkach — to służba pokojówek, apteczka, pomoc przy badaniach, łazienka, ubikacja — pole otwarte dla pracy samarytańskiej.

Pierwsze klasy — służba dziecku.

Świetlica, biblioteka, gazetka, robota pomocy szkolnych — też coś dla nas. Nawet „pole i las" można mieć, jeśli nie w ogródku, to w skrzynkach i doniczkach na oknie.

„Gońcy" i „tropicielki" wywieszą tablicę informacyjną. „Stolarz" poprawi ławkę, a w lecie zrobi dzieciom na boisku huśtawkę . . . . .

Wcale nie trzeba daleko jechać, żeby zdobyć sprawność i honor dobrej służby „przyjaciela szkoły".

* * *

— Nie wiem, jak tam gdzie indziej, ale my z naszej drużyny mamy prawdziwą pociechę — powiedziała opiekunka. — Ślicznie sobie podzielili robotę z Z. M. P. i hufcem S. P. Samorząd w szkole nabrał życia. I harcerze mają w tym dużą zasługę.

Chłopcy stali uśmiechnięci równo w szeregu. Tylko przyboczny zrobił się czerwony jak rak. I ja go rozumiem.

* * *

A jak tam u was?

W. D.

Tonio nie zdradzi sprawy

Wysepka, odcięta od miasta odnogą Wołgi, prawie całkowicie zalana wodą, otrzymała piękną nazwę: Wyspa koleżeństwa.

O oznaczonej godzinie spomiędzy nawpół zatopionych krzaków i drzew zanurzających swe gałęzie w wodach Wołgi, zaczęli przedzierać się ludzie.

Na brzegu przy jaskini Walek Czerepaszkin sprawdzał przybyłych i odbierał meldunki. W mroku blado błyskało lusterko, które każdy wyjmował z kieszeni, schodząc na brzeg.

Wszyscy chłopcy mieli na koszulach czerwone pionierskie krawaty.

— Odwaga i wierność — pocichu mówili przybywający.

— Praca i Zwycięstwo — odpodał Czerepaszkin. — Złóż meldunek.

— Różnego złomu sto dwadzieścia kilo, śrub i muterek tam różnych półtora koszyka, jeszcze stara szyna nie bardzo rdzawa, nawet z podkładem. Ile waży, nie wiem, bo bardzo ciężka.

— Przechodź — mówił Walek. — A ty co masz do powiedzenia? — zwracał się do następnego.

— Byłem w szpitalu, czytałem na głos i sam przeczytałem dwie książki Marka Twaina, bardzo ciekawe. Odwaga i Wierność.

— Praca i Zwycięstwo. Przechodź. Następny.

— A ja namalowałem plakat w klubie przeciwko Szczudle i innym takim sabotarzystom. Szczudło wyrżnął mnie dwa razy.

— Przechodź.

Oto przybył Budzik Wulkanów, Cyryl Stipuszkin, najlepszy w mieście zbieracz złomu. Wyskoczył z łódki Mikołaj Kudriaszew, znany w Sinogórzu Dymogniskach, sławny ze swej troski o najmłodszych, drogi gość w każdym domu, z którego ojciec wyruszył na wojnę. Zjawił się główny dobosz Tam burmajor Sinogórza, Paweł Marczenko ten odznaczył się jako niestrudzony pionierkarz w szpitalach, gdzie wspólnie z innymi pionierami zabawiali rannych. Złożyli już meldunki Szef Polowania Błękitnych gór, Wienio Kunc, Rycerz Kraciastej Zbroi, szachista Jurek Płotników i inni sławni komandosi Rybackiej Łachy, nie było tylko samego Tonia i Tymsona, który miał towarzyszyć komandorowi i oczekiwał go w łódce na przystani. Długo nie było Tonia i ciemność pogłębiała się, pęd wiatru poruszał krzaki, a drzewa opłukiwały swe mokre gałęzie w wodzie. Chłopcy zaczęli się niepokoić, lecz oto zaskrzypiały wiosła rozsunęły się krzaki i długi ostry dziób rybackiej łódki wylazł szeleszcząc o kamienie na brzeg. Tymson zeskoczył z dzioba na ziemię i wyprężył się. W lewym ręku trzymał łańcuch od łódki, prawą salutował.

Tonio, balansując dla utrzymania równowagi, przeskakując z ławki na ławkę, zstąpił na brzeg. Walek zrobił krok naprzód i zasalutował.

— Kolego komandorze, Mistrz Wielkiego Ogniska, komandosi Rybackiej Łachy zebrali się na wasze wezwanie. Meldunki złożone i wpisane do księgi. Lustra sprowdzone. Ognisko rozpalone.

Tonio podniósł rękę, by również zasalutować, lecz nie doniósł jej do skroni, machnął z rezygnacją.

— Niech będzie. Dobrze już... odpowiedział cicho.

Walka zgorszyło takie lekceważenie zwyczajów. Zupełnie inaczej, nie tak, nie takim głosem powinien był od powiedzieć komandor. Wszyscy w milczeniu poszli w kierunku jaskini.

Wiatr wpędzał dym ogniska do jaskini, gryzło w oczy, lecz prawo jest prawem, tradycja — święta i chłopcy w milczeniu usiedli dookoła niewielkiego występu, który uroczyście nazywano Okrągłym Stołem. Tymson stał przy wyjściu na warcie.

— Chłopcy — zaczął niskim ochrypniętym głosem Tonio.

— „Źle, zaraz się rzeknie" — pomyślał Walek.

— Chłopcy, zaraz wam... — Tonio zająknął się.

— „Postanowił. Koniec wszystkiemu" — domyślił się Czerepaszkin.

— No, na mnie to wypadło — ciągnął ledwo dosłyszalnie Tonio — wyszło tak, że muszę powiedzieć coś złego...

Wszyscy zamarli. Tonio spuścił głowę.

— Zabili Arseniusza Gaja — powiedział szybko i gardło mu się zacisnęło.

— A—a—a — obiegł wszystkich głuchy jęk.

I zrobiło się ogromnie cicho. Każdy miał wrażenie, że w mroku serce jego tłucze się o ściany jaskini. Potem ktoś nie tracąc nadziei, spytał ostrożnie: —

— Tonio, czy prawdę mówisz? Napewno wiesz? Może jeszcze nie wiadomo. Co, Toniu? Może to nie tak?

dokończenie na str. 5-ej

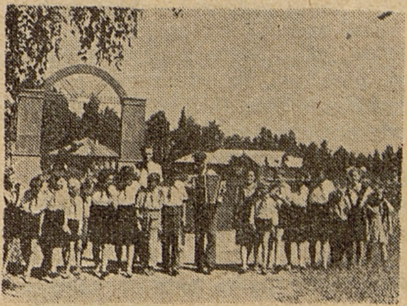
A. K. JAWORSKI

Dwie matki

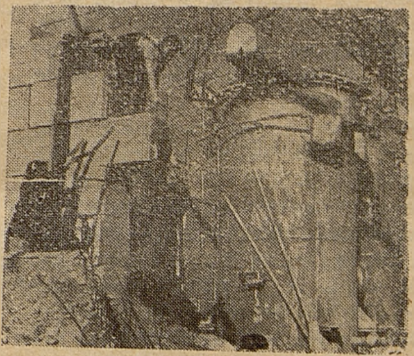
I głos:
U brzegu Wołgi siwej
gdzie jarzębiny wian
nad grobem szepcą iwy:
tu legł ochotnik Jan.
II głos:
U brzegu Wisły modrej,
gdzie zboża złoty łan,
pod ciepłą piasku kołdrą,
czołgista śpi Iwan.
I głos:
W wioszczynie nadwołżańskiej
staruszkę rozpacz rwie,
na grobie tym bezpańskim
zapala świeczki dwie.
II głos:
A druga matka stroi
grób Wani w wonne bzy;
Może nad Jaśkiem moim,
uroni też ktoś łzy...
III głos:
I tu i tam się żali
jednakowo wiatru śpiew;
synowie dwaj przelali
za wspólną sprawę krew.



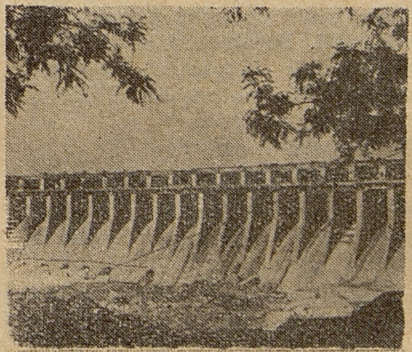
W pionierskich ośrodkach miejskich znajdują się dziecięce ogródki nad którymi opiekę mają pionierzy.



W pionierskim ośrodku „Nauka" — po zajęciach młodzież udaje się na przechadzkę do lasu.



Grupa dziewcząt—pionierek przy odbudowie hydroelektrowni „Dnieproges"



Odbudowana tama Dnieprogesa

„Sosny" zdobywają sprawność — czyli Hanka ma głos





KSIĄŻKA MÓWI

Lubię, kiedy o mnie myślisz i opowiadasz kolegom. Lubię, kiedy mnie czytasz.

Staraj się mieć wtedy czyste ręce

Obłóż w papier moją okładkę, nie zniszczy się tak prędko

Nie śliń mi kartek przy przewracaniu stron, bo nie chcę, żeby ci zaszkodziły bakterie, które na nich mieszkają. Nie zapominaj, że do notatek służą kartki papieru, a nie moje stronice.

Boli mnie, gdy zaginasz mi rogi, albo wsadzasz między kartki ołówek zamiast zakładki.

Nie lubię też leżeć blisko jedzenia. Potrzebuję własnego spokojnego miejsca gdzieś blisko ciebie.

Nie zamykaj mnie jednak na długo w szafie, czy szufladzie.

Nie lubię stać bezczynnie na twojej półce.

Jeśliś mnie pożyczył—oddaj szybko, inni czekają na mnie.

Jeżeli jesteś moim stałym opiekunem, pamiętaj, że przez ciebie raz przeczytana, chcę dalej służyć innym wtedy dopiero żyję.

* * *

Wszystko gotowe.

Hanka powiesiła na ścianie zapisany karton. No, mamy już wszystko gotowe.

„Wszystko" — to było 60 książek wypożyczonych przez dziewczynki z całej drużyny i 50, które oddała im pod opiekę szkoła. Leżały dotąd w szafie, czekając aż pani od polskiego dołoży do swoich zajęć jeszcze parę godzin i zamieni je w bibliotekę. Kiedy „Sosny" przyszły poradzić się co do swoich projektów, pani zaraz wyjęła książki.

Przejrzane zostały wszystkie. Pani nie pozwoliła dać do biblioteki, zniszczonych, zanim nie zostaną oprawione. Odrzucono też książkę, której brakowało drugiego tomu. — Pomyślcie jak to nieprzyjemnie zacząć i nie móc skończyć — powiedziała pani

— A tę książkę wezmę do przejrzenia, zdaje się, że jest za poważna dla was. W bibliotece powinne być książki dostosowane do czytelnika.

Ciekawa sprawa była z wielką grubą książką „Atlantyda" wydaną jeszcze w roku 1896. — To bardzo stara książka, może podawać przestarzałe wiadomości. Jej miejsce jest w muzeum książek dziecinnych w Warszawie ul. Koszykowa 26. Tam ją też odeślemy, dobrze?

Reszta książek została.

MAMY BIBLIOTECZKĘ

Stoją teraz równiutko wszystkie oprawione w szary papier każda z



numerkiem na grzbiecie. Szkolne książki mają też pieczątkę na pierwszej kartce — pożyczone podpis właścicielki. Każda książka zapisana jest w książce inwentarzowej.

Teraz mówi Hanka — musimy dobrze zapamiętać jak ma być. „Sosny" postarają się wytłumaczyć nam wszystko, czego nauczyły się w bibliotece. Zaczynaj Helu . . . .

Książka inwentarzowa

To jest jakby księga meldunkowa naszej biblioteki Tu zapisujemy każdą nową książkę i skreślamy, jeśli któraś zaginie. (rys. 1).

Karta książki

Widzicie te karteczki, które sterczą z książek? To jakby ich legitymacje (rys. 2).

U góry „dane osobiste" książki, zgodne z księgą inwentarzową (nr., autor, tytuł), a dalej w krateczkach „wykaz służby" — nr. czytelnika, data wypożyczenia i zwrotu. Kiedy wydajemy książki, legitymacje te zostają w pudełku ustawione wg. kolejności numerów. W ten sposób zawsze wiemy, które książki są w czytaniu i kto je czyta . . . .

— A przecież tam nie napisane kto wziął książkę?

— Ale jest numer czytelnika.

Kartoteka czytelników

W porządnej bibliotece każdy czytelnik ma swoją kartkę (rys. 3) oznaczoną numerem.

Na tej karcie notuje się numer wziętej książki, datę wypożyczenia i zwrotu żeby było łatwo trafić, karty stoją w pudełku ustawione też według numerów.

Jak wypożyczam książkę?

— Czekaj, czekaj, czy ja dobrze

DATA	NUMER INWENT.	AUTOR	TYTUŁ	DZIAŁ	MIEJSCE WYD.	ROK WYD.	DAR	ZAKUP	POZ.	UWAGI

Rys. 1

Nr Inw.

Dz.

Autor ....

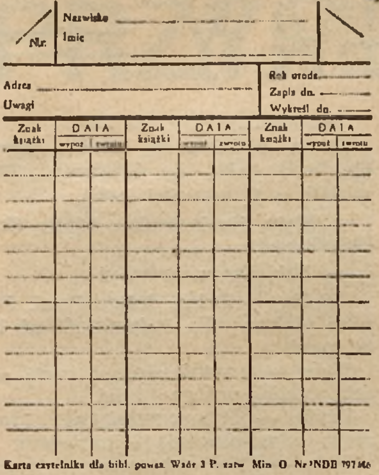
Tytuł .... t.: ....

UWAGI:

Nr czytelnika	Data wypoż.	Data zwrotu	Nr czytelnika	Data wypoż.	Data zwrotu

Karta książki. dla bibl. powsz. i szkoln.
Wzór 4 PS zatw. Min. O. Nr NDB 794/46

Rys. 2



Rys. 3

rozumiem. **Na karcie książki wpisujesz numer czytelnika, a na karcie czytelnika pod tą samą datą numer książki, którą wybrał.**

— Doskonale, popatrz teraz, jakie są sprytne: bierzesz dziś do czytania „W pustyni i w puszczy" — na karcie książki piszę twój numer 30 z dzisiejszą datą, a na twojej notuję numer książki. Jeżeli jutro przyjdziesz po drugą książkę, zobaczę odrazu z twojej karty, żeś nie zwróciła jeszcze Sienkiewicza. Zato, jeżeli n. p. Zosia zechce dostać „W pustyni i w puszczy" — z karty książki będę wiedziała, że jest u ciebie i wróci w czwartek.

— Skąd będziesz wiedziała, że w czwartek? —

Regulamin biblioteki

Na ścianie wywiesiłyśmy regulamin naszej biblioteki. Te przepisy winien znać i stosować każdy czytelnik. Jest tam powiedziane, że nie można trzymać książki dłużej, niż tydzień. Licząc, że jesteś punktualna, jak na harcerkę przystało — mogę powiedzieć Zosi: Sienkiewicza dostaniesz najpóźniej w czwartek, a teraz wybierz sobie jakąś inną książkę.

Katalog

Do wybierania potrzebny jest katalog, w którym jest podane wszystko, co trzeba wiedzieć o książce. (rys 4).

Kartki katalogu mogą być ułożone alfabetycznie wg. pierwszych liter autorów (zawsze pierwsze pisze się nazwisko). Może być też katalog wg. pierwszych liter tytułów, wtedy na pierwszym miejscu umieszcza sie tytuł, a na drugim autora. Takie katalogi widziałyśmy w wypożyczalni

Ale nasze dziewczynki nie zawsze wiedzą, jakiej książki szukają. Dlatego dla nas lepsze są katalogi **działowe.** Nasz katalog przedzielony jest kolorowymi kartonikami. Popatrzcie — czerwone to bajki, żółte — podróże i przygody, niebieskie — to książki harcerskie, białe — powieści historyczne itd.

Na grzbietach okładek nakleimy jeszcze znaczki koloru działów, żeby łatwiej było poznać. A na każdej stronie katalogu dopiszemy parę słów o książce, żeby pomóc wybrać i zachęcić. Będzie na przykład: „Pokój na poddaszu" — opowiadanie o dzielnych dzieciach sierotach, które dawały sobie radę w życiu. Książka ładnie opowiada o pracy.

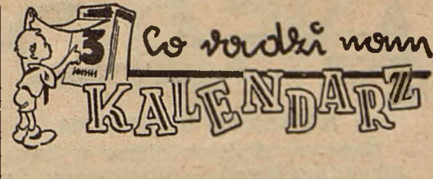
— To naprawdę będzie dobre takie „przedstawienie".

— Tak, na obozie były nawet katalogi dla dzieci z obrazkami, odpowiadającymi treści książek.

Przepisowe, gotowe już karty czytelników, książek i kartki do katalogu można dostać lub zamówić w PZWS. Warszawa ul. Kredytowa Nr 8 lub Biblioteka Publiczna — Wydział druków — Warszawa Koszykowa 26 Można je również zrobić z okładek zużytych zeszytów, pamiętając o tym, że wymiary kartek muszą być takie, jak podano we wzorach. No i to już wszystko, co wam miałam powiedzieć. Jak wam się zdaje? Potrafiłybyście teraz porządnie wypożyczać książki?

Zastępowemu na ucho:

Po przeczytaniu o biblioteczce „Sosen" możecie urządzić takie ćwiczenia na następnej zbiórce: każdy przynosi dwie dowolne książki. Zakładacie z nich bibliotekę.



28. X. — Święto państwowe Czechosłowacji. Jeśli masz tam przyjaciół, napisz do nich.

29. X. — Jubileusz Komsomołu.

7. XI. — Rocznica rewolucji październikowej. Co zrobiła twoja drużyna dla pogłębienia przyjaźni polsko - radzieckiej?

2. XI. — Święto zmarłych. Pamiętaj o opuszczonych grobach żołnierskich. Jeśli chcecie poznać dawne zwyczaje ludowe czytajcie Mickiewicza „Dziady" cz. IV.

— Lecą liście — możecie z nich zrobić ładne zielniki i szlaki do ozdobienia ścian.

— Zaczęły się przymrozki — pomóżcie w domu opatrywać okna i czyścić zimowe ubrania.

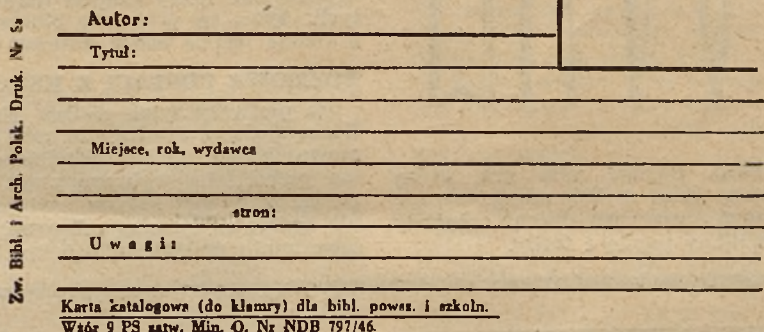
1) Sporządzacie książkę inwentarzową z wszystkimi rubrykami.

2) Numerujecie książki.

3) Każdy dostaje dwie, które zna Wypełnia kartę książki i stronicę do katalogu. Treść książki trzeba podać w 15 słowach.

4) Zakładacie karty czytelników dla siebie.

5) Każdy kolejno wypożycza książkę.



Rys. 4

Tonio nie zdradzi sprawy

dokończenie ze str. 3-ej

Lecz Tonio zaprzeczył nisko spuszczoną głową.

— Matka jego z Saratowa przysłała mi list. Otrzymała już oficjalne zawiadomienie — powiedział.

Było ciemno, dym szczypał w oczy, niektórzy wciąż kaszleli.

— Chłopcy — powiedział Tonio — naturalnie to nieszczęście. I nawet bardzo wielkie. Gorzej być nie mogło. Takich ludzi, jak Arseniusz Gaj rzadko można spotkać, a nawet, jeśli się znajdzie to dla nas wszystko jedno. Lepszego od niego na świecie nie będzie.

Milczał jakiś czas. Cicho było w jaskini. Ognisko przy wejściu gasło.

Ktoś znów krótko i ciężko westchnął w ciemnościach.

— Chłopcy — głos Tonia zabrzmiał nagle twardo i głośno — tylko sprawy naszej nie porzucimy. Sami już jakoś będziemy sobie radzić. sami... Ja onegdaj miałem zamiar zrzec się. O tym należy zapomnieć. To są głupstwa. Raz i na zawsze. Jeśli się w czym zaniedbywałem, niech każdy mi to wytknie prosto i szczerze. Jeżeli w czym zawiniłem, tak samo.

Będę wiedzieć i zrobię, jak trzeba, jak się należy. Lecz sprawę porzucić — to jeszcze gorzej, niż zapomnieć Arseniusza Gaja. A więc trzeba sprawę prowadzić, według mnie tak.

Tonio odetchnął głęboko i mówił dalej tonem stanowczym:

— Arseniusz Gaj co mówił: że my przede wszystkim jesteśmy pionierami i od innych pionierów bardziej pionierscy. Jesteśmy pionierami swego miasta w okresie wojny...

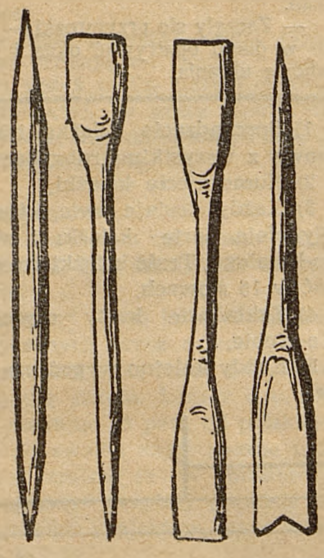
O dalszych ciekawych przygodach tajemniczych komandosów pod wodzą Tonia komendora opowie wam książka „Moi dzielni chłopcy" Lwa Kassila.

ROBIMY GRY

KWARTET LITERACKI

Napewno graliście nieraz w kwartet geograficzny, historyczny itp. Zrobimy sobie teraz kwartet literacki.

Każdy z was dostaje po cztery kartki z nazwiskiem autora. Na wszystkich kartkach trzeba wpisać cztery jego utwory, tak, aby na każdej kartce inny utwór napisany był na pierwszym miejscu i podkreślony. Powtórzymy tę grę 2 — 3 razy i będziemy mieli karty do kwartetu gotowe. Jeśli wykonamy je bardzo ładnie, dodamy obrazek, albo cytatę z podkreślonego utworu — będzie piękny podarunek dla świetlicy.



Bierki. Bardzo miła gra, którą możemy sami zrobić, mając szczapę suchego sosnowego drzewa, scyzoryki, szklany papier i farby.

Z drzewa strugamy 20 zaostrzonych z obu stron patyków (10 — 25) cm). 10 patyków zaostrzonych z jednej strony, a zakończonych cienką płaską łopatką z drugiej.
5 wiosełek.
1 harpun.

Patyczki muszą być cienkie, wygładzamy je papierem szklanym i malujemy każdy rodzaj inaczej. Po wysuszeniu możemy grać.

Pierwszy gracz bierze pęk patyczków w garść, opiera o stół i nagle otwiera rękę tak, żeby „Bierki" upadły jedne na drugie. Następny grający stara się zdejmować ze stosu kolejno bierki tak, żeby nie poruszyć żadnej prócz tej, którą zdejmuje. Powtarza to aż dopóki nie „skusi". Potem „podbiera" następny. Po skończonej grze oblicza się zdobyte punkty: zwykły patyczek 1, łopatka 2, wiosełko 3, harpun 5.

Podobno tę grę wymyślili marynarze i grali w nią bardzo zręcznie nawet przy kołysaniu okrętu.

NASZEJ ŚWIETLICY

(gry sprawnościowe przyjaciela książki)

Katalog.

Siadamy w kręgu. Powiem głośno nazwisko autora i rzucę chustkę. Odbierający musi szybko podać tytuł książki wymienionego pisarza. Potem zrobimy odwrotnie. Będziemy wywoływać tytuły książek (najlepiej tych, które są w naszej bibliotece), a trzeba będzie podać autora.

ROZMOWA POSTACI Z KSIĄŻEK

Na pierwszy ogień pójdze Hela i Zosia. Będą prowadziły ze sobą rozmowę. Każda będzie wiedziała, że ma przed sobą wybraną przez nas postać ze znanej książki i odpowiednio będzie się do niej odzywać, tak, żeby tamta mogła zgadnąć, kim jest.

Zaczynamy! Wyjdź, Helu!

Zosiu, będziesz za chwilę mówiła do Heli jako do Grażyny. Teraz wyjdź, a ją zawołaj tutaj.

— Helu, Zosia będzie Marią Curie Skłodowską.

— Już, Zosiu, wracaj.

Zosia — Dzień dobry Pani. Jaka pani piękna, siła i dzielność aż bije od pani.

Hela — A pani myślące czoło zdradza wielką potęgę myśli.

Zosia — Przezwyciężyłaś swego męża szlachetnością i męstwem.

Hela — Ojej, a ty razem z mężem dokonałaś wielkiego wynalazku.

Zosia — Wiem Curie - Skłodowska.

Hela — A ja jeszcze nie wiem, powiedz coś jeszcze.

Zosia — Zginęłaś w zbroi rycerza.

Hala — No, to Grażyna

No, to teraz następna para.

Portrety — każdy daje opis postaci.

Szczupła, wysoka dziewczynka w zielonej sukience. Ma białe różyczki w ciemno — rudych włosach...

— Wiemy, Ania z Zielonego Wzgórza.

Wątły, blady chłopczyk w wiejskiej płóciennej koszulinie, buzię ma otwartą, oczy zapatrzone w dal, jakby czegoś nasłuchiwał z zachwytem... ? itd.

ILUSTRACJA

Na następną zbiórkę każdy narysuje obrazek do jakiejś znanej książki. Będziemy zgadywać.

ZASTĘPOWEMU NA UCHO

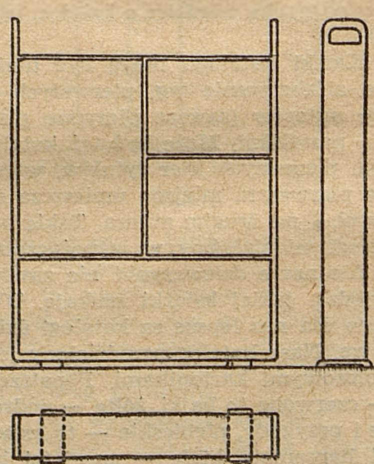
Te gry zostały ułożone na podstawie książki Turczyńskiej Wentlandowej pt. „Książka w zabawie i pracy". Postaraj się ułożyć jeszcze więcej podobnych.



PÓŁECZKA NA KAKTUSY

Zrobić ją nie trudno. Otwory uchwytów w bocznych deseczkach, wycina się piłą sprężystą, a zaokrąglenia wygładza się pilnikiem. Deski mogą być zwyczajnie zbite gwoździami, lub przykręcone i sklejone. Deseczki środkowe mogą być połączone przy pomocy zaciosów. Dolne podstawki trzeba z przedniej (widocznej) części zaokrąglić i od — spodu przyśrubować.

Półeczka ta wygląda bardzo miło, gdy jest pomalowana farbą olejną i lakierem jasnym w kolorze (żółty albo czerwony).



PRZYMIERZE Z KSIĄŻKĄ



Każdy zgadza się pewno z tym, że czytanie książek jest pożyteczne, nawet konieczne — a jednak bardzo rzadko zagląda do innej książki poza szkolnymi podręcznikami, czy już bardzo obowiązkową lekturą. Dlaczego tak się dzieje?...

Poprostu nie umiemy jeszcze z książek korzystać. Dlatego musimy zawrzeć z książką bliższą znajomość, musimy nauczyć się odróżniać dobrą od złej, wartościową od słabszej i lichej.

Patrz przede wszystkim na stronę tytułową. Widzimy na niej od góry **nazwisko autora**, czyli człowieka który ją napisał. Nazwisko to należy sobie zapisać lub zapamiętać, bo jeżeli podoba ci się jedna książka — możesz zaryzykować przeczytanie innych, tego samego autora.

Pod nazwiskiem, które często jest zastąpione nazwiskiem zmyślonym czyli pseudonimem (n. p. znany pisarz Bolesław Prus nazywał się naprawdę — Aleksander Głowacki), **jest tytuł książki.**

Czasem tytuł określi nam dokładnie treść książki n. p. „Geografia Gospodarcza Polski", inny nas zaciekawi np.: „Narodziny serca", „Chłopcy z placu Broni". Więcej jeszcze powie nam o książce **podtytuł** umieszczony zazwyczaj niżej np.: powieść dla młodzieży, powieść historyczna z X wieku, legenda staropolska i t. p. Jeszcze więcej powie ci spis rozdziałów zwykle umieszczony na końcu książki. U dołu strony tytułowej są napisy, które zazwyczaj opuszczamy. Znowu niepotrzebnie.

Znajduje się tam bowiem **miejsce i rok wydania**, czyli wydrukowanie książki i **nazwa firmy**, która wydaniem się zajmowała, czyli **wydawca** książki.

Przy powieściach, zbiorkach poezji, rok wydania nie jest tak ważny, jak przy podręcznikach, książkach naukowych.

N. p. wszyscy wiemy o tym, że przed 40 czy 20 laty radio było dopiero w powijakach a więc podręcznik z tej dziedziny wydany w roku 1920 czy 1922 będzie nadawał się jedynie do archiwum. **Firma wydawnicza** dużo powie o książce temu kto się trochę na tym rozumie.

I tak Harcerskie Biuro Wydawnicze wydaje książki związane z harcerstwem, Instytut Zachodni — książki o sprawach Ziem Odzyskanych. Kiedy zobaczysz, że wydawcą jest jakaś państwowa instytucja — Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Państwowy Instytut Wydawniczy lub Spółdzielnia Czytelnik, Książka, Wiedza, możesz śmiało taką książkę wziąć do ręki, będzie to z pewnością książka dobra.

Inaczej może się zdarzyć kiedy trafi ci się książka wydana przez firmę, która nie kieruje się pobudkami ideowymi, a poprostu chęcią łatwego napełnienia kieszeni. O takich książkach obliczonych na zysk mówi się często „wydawnictwo brukowe". Szkoda na nie poprostu czasu.



Ci, którzy mieszkają w Warszawie, Bydgoszczy, Krakowie, czy innych większych miastach mogą korzystać ze



specjalnych bibliotek i czytelni dla dzieci i młodzieży. Tam na niskich (dostępnych nawet w zuchowym wieku) półkach stoi bardzo dużo książek w barwnych okładkach. Na jednej półce leżą książki naukowe, na innej powieści, jeszcze gdzie indziej bajki i legendy.

Na każdej karteczce działowego katalogu (bo najwygodniejszy jest, składający się z niewielkich kartek) masz znowu nazwisko autora, tytuł i podtytuł książki, miejsce i rok wydania, numer którym została dana książka oznaczona w bibliotece i często półkę, na którą ją położono.

Teraz już bardzo łatwo sam znajdziesz sobie książkę i usiadłszy przy wygodnym stoliku możesz ją czytać. — (Wszyscy goście naszej czytelni, nawet ci najmłodsi pamiętają o paru zasadniczych prawach: myją ręce zanim zaczną czytać, nie zaginają rogów kartek i t. p.) Jeżeli książka cię nie zainteresowała możesz sięgnąć po inną. Poradź się może kolegów, bardziej oczytanych, dyżurnej bibliotekarki lub sam szukaj dalej.

Jeżeli lubisz zapisywać sobie różne rzeczy zapisuj w specjalnym zeszyciku tytuły i autora przeczytanych książek. A także o czym w nich była mowa. Możesz też książkom stawiać stopnie zależnie od tego jak ci się podobały. Taki zeszycik nie tylko pomoże ci zapamiętać co czytałeś, ale pozwoli służyć innym dobrą radą i pomocą.

Tam, gdzie jest harcerz, nie ma bezczynnych książek.

Książka w bibliotece — to książka w służbie.

Czy wiem CO DZIEJE SIĘ NA ŚWIECIE

DWA ZADANIA

9 listopada o godz. 18,50.
11 listopada o godz. 19,00.
Słuchamy radia!

Dlaczego?
Bo w audycjach poruszona będzie sprawa bliska nam i droga.

W czasie ostatniej wojny zginęło 2.000 000 dzieci polskich. 1.400.000 zostało sierotami.

200 tysięcy naszych dzieci wywieźli Niemcy żeby je wychować po swojemu. Nie wszystkie dotąd wróciły, część przebywa w Anglii i na Bliskim Wschodzie.

Część została w niemieckich rękach, gdzie może są uczone nienawiści do nas.



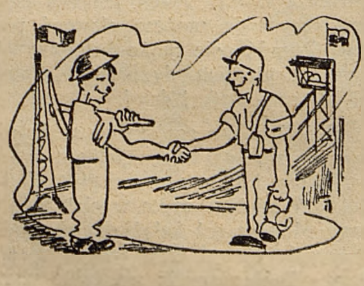
Musimy pomóc Państwu otoczyć jak najlepszą opieką sieroty w kraju. Musimy zrobić wszystko, żeby porwane dzieci polskie wróciły do rodzin i do Ojczyzny.

To nasze zadania w „Tygodniu Sieroty" (7—11 listopada).

Drużyny i hufce nadsyłać powinny podpisane listy domagające się powrotu dzieci do Ojczyzny, — do N. Z. H. P. w terminie do 20. XI.

Nasze głosy razem z innymi przesłane zostaną do ONZ jako nasze sprawiedliwe żądanie i protest Polski wobec stawianych przeszkód.

* * *

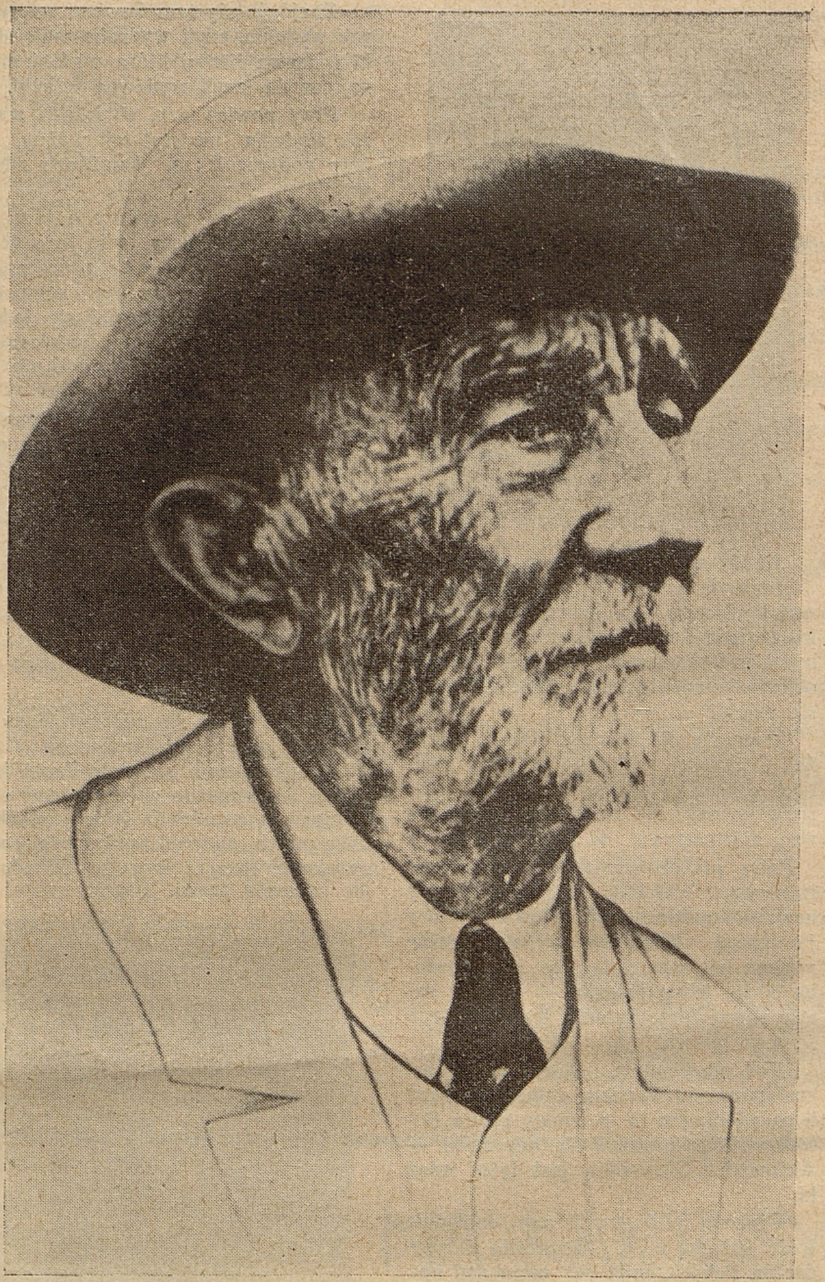


10 listopada przypada dzień Światowej Federacji Młodzieży. Tego dnia drużyny i zastępy przypomną sobie, co to jest Ś. F. M. D., będą śpiewać hymn młodzieży świata.

Zapoznają się z życiem kolegów i koleżanek z bratnich krajów. Dowiedzą się, gdzie i jak pracują i walczą nasi koledzy, żeby pokój i sprawiedliwość zwyciężyły na świecie.

* * *

WIELKI „CZAROD



SAD NA PUSTKOWIU

Brzegiem rzeczki między gęstymi zaroślami, przekradał się sześcioletni chłopczyk. Stanął. Szybkim ruchem wyciął jeden pręcik i zaostrzył jego koniec. Potem rozszczepił cienką gałązkę łozy i wsadził do szczeliny zaostrzony koniec pręcika.

To Wania Miczuryn. Dużo gałązek musiał ściąć Wania zanim nauczył się szczepić drzewa. Ale już mając 8 lat pomagał ojcu w uszlachetnianiu drzew owocowych. Mały Wania znał w pobliżu „wierszyny" każde drzewko. On pierwszy przynosił do osady wieści o tym, jaki kwiat zakwitł, jakie jagody dojrzały i czy pokazały się grzyby.

Gdy przyszedł czas nauki, ojciec oddał Wanię do powiatowej szkoły w Prońsku. I tu, jak dawniej, każdą wolną od zajęć chwilę spędzał w sadzie. Ukończywszy szkołę przygotowywał się do egzaminu do liceum w Petersburgu, ale nie danym mu było rozpocząć naukę — stało się nieszczęście — ojciec jego ciężko zachorował i Wania zmuszony był myśleć nie o nauce, lecz o pracy.

W końcu 1872 r. zaczął pracować w biurze stacji kolejowej miasta Kozłowa. Żeby zwiększyć marny zarobek naprawiał zegarki i barometry. Pracując w biurze i u siebie w warsztacie nie przestawał marzyć o tym, żeby znowu móc zająć się ukochanymi od dzieciństwa drzewami. Odmawiając sobie najniezbędniejszych rzeczy, Miczuryn wynajął leżące przy Połtawskiej ulicy, zawalone śmieciami, poletko z kilkoma

ZIEJ" PRZYRODY

lichymi jabłoniami. Tu postanowił założyć sad. Jednak zwykłe sadownictwo nie interesowało go. „Wszędzie i zawsze tylko antonówki, papierówki, renety, koszteie to jabłka — pisał z żalem. A grusze wiśnie i śliwy to i tylu gatunków nie mają. Ukochane cukrówki i letnie bery, półdzikie wiśnie i śliwy".

A przecież ile najrozmaitszych gatunków rosło na południu. O ileż były lepsze od wszystkich gatunków rosnących w mieście Połtawie. Jan Miczuryn postanowił wyhodować w swym sadzie południowe owoce. Mało tego, chciał żeby w chłodnym klimacie środkowej Rosji zaczęły rosnąć także morele i winogrona.

Zadanie to okazało się niełatwe.

NOWE GATUNKI

Z początku Miczuryn zaszczepił gałązki południowych drzew na miejscowe gatunki, ale szczepionki niezabezpieczone wymarzły.

Wtedy sprowadził z południa nasiona jabłek, grusz, śliw, czereśni i innych drzew i zasiał je u siebie w sadzie. Wyrosłe z tych nasion drzewa też okazały się niewytrzymałe.

Dużo czasu stracił na te doświadczenia Miczuryn i dużo ciężko zapracowanych pieniędzy. W końcu postanowił pójść inną drogą. Zajął się krzyżowaniem południowych roślin z miejscowymi gatunkami. Na Krymie rośnie gatunek, który nazywa się kandil-sinap. Owoce ma nadzwyczaj smaczne i soczyste. A w środkowej Rosji rośnie niewymagająca jabłonka — kitajka. Owoce jej są małe, cierpkie. I oto Miczuryn przenosi pyłek z kwiatów kandil - sinapa na słupki jabłonki. Kiedy owoce dojrzały wyjął nasiona i posiał je. Wyrosły z nich drzewka mieszane zamiast kandil - sinapa i kitajki. Nie szczędząc sił pieczołowicie pielęgnował Miczuryn nowy gatunek. Drzewka rosły i wreszcie zebrano pierwsze owoce. Okazało się jednak, że radość była przedwczesna: jabłka były małe, niesmaczne i w niczym nie przypominały wielkich, soczystych owoców kandil - sinapa. Ale Miczuryn nauczył się już kierować rozwojem organizmu rośliny. Umiejętną pielęgnacją drzewka doszedł do tego, że owoce kandil - kitajki zwiększyły się z 38 gramów do 210 i nabrały wspaniałego smaku. W ten sam sposób wyhodował też nowy gatunek gruszki, ze skrzyżowania wysokogatunkowej południowe „bery - rojaly" z małą odporną na chłody ussyryjską gruszką. Nowy gatunek nazwał Miczuryn swoim imieniem — „bera zimowa Miczuryna". — Bera zimowa nie boi się mrozów, a owoce jej nie ustępują w smaku gruszy bera - rojal. Nowe cenne gatunki, nie powstały same przypadkowo. Miczuryn tak hodował młode rośliny, żeby rozwijały się w nich potrzebne dla człowieka cechy, odporność na zimno oraz dawanie dużych i smacznych owoców, które mogą długo leżeć nie psując się.

Dużo wspaniałych rodzai, doskonale przystosowanych do klimatu środkowego pasa Rosji, otrzymał Miczuryn. Całą tę gigantyczną pracę prowadził sam przy pomocy własnych z trudem zdobytych środków. Rząd carski nie okazał mu żadnej pomocy.

Zimą 1898 r. w Północnej Ameryce panowały niesłychanie silne mrozy. Ptaki zamarzały w locie. Tej zimy wymarzło tam dużo owocowych drzew, w szczególności ucierpiały wiśnie. Rzadko gdzie zakwitły drzewa wiśniowe, a w krótce okazało się, że te które zakwitły pochodziły z miasta Kozłowa. Był to gatunek wiśni „urodzajnej" Miczuryna. Zainteresowani pracami Miczuryna Amerykanie nie raz proponowali mu wyjazd do Ameryki, obiecując olbrzymie sumy. Lecz zacny patriota odpowiadał odmownie na ich propozycje. Nie chciał pracować dla amerykańskich kapitalistów bo uważał swą naukę i nowe gatunki drzew za własność ojczyzny i swego narodu. Dlatego, gdy robotnicy i chłopi uwolnili się spod władzy obszarników i kapitalistów — stawił się on w kozłowskim powiatowym urzędzie ziemskim i powiedział, że swój dorobek i szkółkę przekazuje na własność narodu.

MICZURYN I JEGO UCZNIOWIE

Na zawsze w pamięci Miczuryna pozostał rok 1922. W lutym tego roku na jego pracę zwrócił uwagę Lenin, a latem odwiedził go Michał Kalinin, ówczesny prezydent ZSRR. Rząd radziecki przydzielił Miczurynowi najlepszą ziemię, dał do jego rozporządzenia wielu pomocników, pieniędzy, maszyny, cieplarnie, liczne gabinety i laboratoria.

W 1923 r. zorganizowano w Moskwie wszechświatową wystawę rolniczą. Józef Gorszkow, najbliższy współpracownik Miczuryna, przywiózł na tę wystawę owoce z sadu wielkiego hodowcy. Były tam cudne jabłka i grusze, śliwki i morele, olbrzymie maliny, niewidziane dotychczas w Rosji owoce aktynidu, przypominające w smaku cukierki i pierwsze w świecie północne gatunki winogron.

„My nie możemy czekać na litość przyrody, skarby jej musimy zdobywać sami — to jest nasze zadanie" — te słowa Miczuryna zadźwięczały w całym kraju.

Miasto Kozłów w którym żył i pracował Miczuryn, jeszcze za życia uczonego zostało nazwane jego imieniem. W Miczuryńsku utworzono instytut hodowli drzew owocowych, technikum i instytut naukowodoświadczalny. Miasto stało się centralnym punktem nowej nauki.

Miczuryna odwiedzali uczeni, agronomowie, studenci, pionierzy i uczniowie. Chętnie pokazywał im swój sad, opowiadał o swej pracy, dawał rady i wskazówki.

Do wyprawy pionierów, która udała się do Ałtaju, Miczuryn napisał list. W liście tym wskazywał, że ałtajskie formy drzew owocowych mają olbrzymie znaczenie przy otrzymywaniu nowych gatunków dla północnych krajów. Pionierzy więc przesłali Miczurynowi dużo nasion i szczepów ciekawych gatunków, które udało im się zebrać w górach Ałtaju. Miczuryn pisał, że naśladując ten przykład wszyscy pionierzy i uczniowie Związku Radzieckiego powinni zająć się zbiorem nasion najbardziej cennych i dziko rosnących gatunków. Zachęcał młodzież do zajmowania się sadownictwem.

Sześćdziesiąt długich lat pracował w swym sadzie Miczuryn. Chciał on przekształcić radziecki kraj na kwitnący sad. Dążył do tego by owoce stały się codziennym pokarmem ludu. Umarł 7 czerwca 1935 r. Nauka Miczuryna, który otrzymał setki przepięknych gatunków jabłoni, grusz, wisien, czereśni, śliw, moreli, winogron i innych kultur, jest przodującą nauką w biologii.

We wszystkich zakątkach Związku Radzieckiego, na północy, Uralu, na Sybirze i Dalekim Wschodzie, pracują teraz uczniowie Miczuryna. Stosując naukę swego wielkiego mistrza, otrzymują oni nowe odporne na zimno i urodzajne gatunki ziarnistych, przemysłowych, owocowych, lekarskich i wielu innych kultur, otrzymują nowe wysoko produktywne gatunki zwierząt domowych.

(Skrót z „Pionierskiej Prawdy")



Zjazd młodych przyrodników w m. Władimir 1948 r. — Specjalista ogrodnik pokazuje sposób szczepienia sadzonki



CO CZYTA ZASTĘP

Janek przyszedł na zbiórkę zastępu dziwnie podniecony. Pod pachą ściskał książkę, więc chłopcom nie trzeba było dwa razy powtarzać, że Janka widocznie „wzięła" owa tajemnicza książka, z którą się nie rozstaje.

— Ty, pokaż ją!

— No, daj choć zajrzeć!

— Tylko zakończenie przeczytam!

— Patrzcie, jaka morowa okładka! Jakaś żaglówka, na brzegu drzewko!

— Cały zastęp zbił się w gromadkę, wydzierając sobie z rąk, no zgadnijcie jaką książkę? Walentina Katajewa — „Samotny biały żagiel". Nawet zastępowy zgodził się, żeby trochę poczytać na zbiórce... „zabłysły światełka i rozległy sie jeden po drugim strzały rewolwerowe... czyżby mieli ich schwytać? Przejęty grozą tak straszną, że nie pozwalała mu niczego zrozumieć, Gawrik rzucił się naprzód"... Zastępowy zamknął książkę w połowie najciekawszego rozdziału.

No, chłopcy przeczytaliśmy sporo. Dokończycie sami, a potem porozmawiamy — tak powiedział Franek, który nie lubił czytać. I wogóle musimy sobie od czasu do czasu porozmawiać o książkach. Łatwo powiedzieć: „musimy sobie od czasu do czasu porozmawiać"! Gdy chłopakom rozwiązały się już języki i jeden przez drugiego wykrzykiwał, co ciekawego przeczytał, co czyta jego siostra, co ładnego o interesującym tytule i okładce widział za szybą wystawową księgarni.

— Albo Roman, to był morowy chłopak! I jak on się wściekał, kiedy dowiedział sie o tym kredycie na urządzenie sali!... trzeba zniszczyć ten dom.... trzeba zniszczyć ten dom... wrzeszczał — nawet za siekierę złapał i wtedy ranił Antka.

— Jaki Roman, jaki kredyt? — zainteresowali się wszyscy.

— To nie czytaliście książki Zofii Żurakowskiej — „Roman i dziewiętnastu" oburzył się „oczytany" Zbyszek — wspaniała rzecz!

A znów siostra Alka czytała „Drugą bramę"— Haliny Górskiej i Alek też przy okazji zaglądał.

— Mówię wam, że to książka nie tylko dla dziewczyn. Naprzykład z taką Adelą chętnie zaprzyjaźniłbym się.

— E, mnie podoba się lepiej Krysia. Przypominasz sobie, Alek, tę jej rozmowę z ojcem przy obiedzie? Wyrżnęła pięścią w stół zupełnie jak mężczyzna. Okropnie mi się wtedy podobała. A jakie miała kłopoty! taka była energiczna!

Felek, który milczał cały czas, na reszcie odezwał sie i to podniesionym głosem.

— Tobie podoba się Krysia dlatego, że wyrżnęła pięścią w stół, że niby taka energiczna ,że niby miała tyle kłopotów.

A taki Dżek, cobyś o nim powiedział? To dopiero był energiczny chłopak, on dopiero przeżywał nieszczęścia! Stracił na wiecznych piórach stracił na kałamarzach, nawet na czarnym glansowanym papierze i na łyżwach. A on nic. Nie rezygnował z prowadzenia szkolnej spółdzielni. Aż rowery wykończyły go na dobre!

— Ty, Felek jak już zacząłeś, to gadaj jaśniej.

— Co tam gadać jaśniej, przeczytajcie Janusza Korczaka — „Bankructwo małego Dżeka", to sami się dowiecie.

Zastępowy widział, że nic nie poradzi. Zaplanowana zbiórka wzięła w łeb. Czuł się trochę nie swojo, że do tego dopuścił. Postanowił chociaż zakończyć z honorem i jakoś, nawiązać.

— Chłopcy, z przyrodniczej zbiórki zrobiła się literacka. Ale to nic nie szkodzi, nawet dobrze sie stało, mimo tego, że było bezplanowo. Dowiedziałem sie, że interesujecie się książkami i dużo czytacie. — I w tym momencie, on Franek, który czytanie uważał za stratę czasu, a szczególnie na zbiórkach, dla którego ważne były tylko samochody i motocykle — on Franek wyciągnął z teczki mały tom starannie oprawiony i położył na stole.

— Niosłem dla brata, z czytelni, to coś przyrodniczego zdaje się, może przeczytacie wszyscy pokolei. To będzie ćwiczenie międzyzbiórkowe. Potem pogadamy. „Sejdzio i jej bobry" — Grey Owl — widniało na tytułowej stronie.

A was czy nie zaciekawi historja Czikani i Czilawi?



Dawniej zamiłowani zbieracze książek tak zwani „bibliofile" zamiast tylko podpisywać swoją książkę nazwiskiem, używali artystycznie wykonanej pieczątki tak zwanego „exlibrisu" (od łacińskiego ,ex libris" — co znaczy „z książek".)

Oto macie wzór exlibrisu harcerskiej biblioteczki. Próbujcie go wyciąć z korka, gumy, drzewa lub nawet z kartofla.

* * *

ZAGADKA.

Co to znaczy „biały kruk"?

Kto najlepiej odpowie dostanie od „Na Tropie" „białego kruka"

Uwaga!

ŚWIETLICE

Jeżeli w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej wydajecie gazetkę szkolną, pamiętajcie, że artystyczna mapa gospodarcza Związku Radzieckiego, wydana przez Spółdzielnię „Współpraca" — Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, będzie doskonałym źródłem informacji i prawdziwą ozdobą waszej gazetki, w której umieścicie prócz tego zdjęcia, wycinki prasowe, wykresy itp.

Mapę zamawiać można: — Warszawa, Ratuszowa 21 — Spółdzielnia „Współpraca".

Przy odbiorze płaci się 480 zł.

Zamawiając, nie zapomnijcie podać swego adresu i poczty!

Ze względu na brak miejsca dalszy ciąg powieści „W Toporzyskach" ukaże się w numerze następnym naszego pisma.

REDAKCJA.

UWAGA!!

WYNIKI KONKURSU

KOMUNIKAT MIESZANEGO SĄDU KONKURSOWEGO RED. „ŚWIATA PRZYGÓD" I „NA TROPIE" W SPRAWIE ROZSTRZYGNIĘCIA KONKURSU WAKACYJNEGO POD NAZWĄ „MÓJ LUB NASZ UDZIAŁ W PRACY DLA POLSKI W CZASIE WAKACJI".

Dnia 8. X. br. zebrał się sąd konkursowy złożony z przedstawicieli obu redakcji, który stwierdził:

Konkurs cieszył się dużym powodzeniem czytelników obu redakcji Najliczniej obesłany był dział I i II w dziale trzecim wpłynęło niewiele prac które na ogół są słabe.

Szereg prac konkursowych zakwalifikowanych zostało do druku i ukażą się w najbliższych numerach obu pism. Część nadesłanych prac nie odpowiadała tematycznie warunkom konkursu i została odrzucona. Najlepsze prace dotyczące „Harcerskiej Służby Polsce" zostana przekazane do Wydziału Programowego Naczelnictwa ZHP.

W DZIALE I (prace tekstowe) sąd konkursowy zakwalifikował spośród licznych nadesłanych prac 90 prac odpowiadających tematowi konkursu. Spośród tych prac postanowiono nagrodzić następujących kolegów.

I nagroda kol. **GAŁĄZKA ARTUR Z BUSKA - ZDROJU** (praca jego drukowana była w n-rze 38 „Świata Przygód") — aparat fotograficzny.

II nagroda — **PAWEŁA STANISŁAW, CHRZANÓW**, k. Krakowa za pracę pt. „Tam są nasze posterunki" — wieczne pióro.

II nagroda (po raz drugi) — kol. **LEOKADIA MUSZALSKA** — wieczne pióro

III nagroda w postaci piłki przyznana została za prace tekstowo - fotograficzną **EUGENIUSZOWI GARBIE z SZUMINA**

Poza tym postanowiono przyznać 20 nagród (biblioteczki i książki) za wyróżnione prace (lista podana będzie w nastepnym numerze).

W DZIALE II, obejmującym prace rysunkowe, sąd konkursowy postanowił, biorąc pod uwagę rozpiętość wieku uczestników konkursu, przyznać jedną pierwszą nagrodę, 2 drugie i 2 trzeci, dzieląc te prace na grupę młodszych i zaawansowanych rysowników.

I — **WIECZOREK STEFAN, MIKOŁÓW** (przybory rysunkowe).

II — **KOWALSKI LEON, WEŁNOWIEC** (wieczne pióro)—dla starszych.

II — **SIBIELAK JAN, BĘDZIN** (wieczne pióro) — dla młodszych.

III — **OSIŃSKI TADEUSZ, ŁÓDŹ** (piłka) — dla starszych.

III — **OŁTARZEWSKI ZYGMUNT, SZCZECIN - POGODNO** — dla młodszych.

Postanowiono dodatkowo przyznać cztery równorzędne czwarte nagrody (biblioteczki młodzieżowe) dla **WALCZYŃSKIEGO WŁADYSŁAWA**, Kraków, **KOŚCIA JULIANA**, Siemianowice Śląskie, **WALTERA i ŚLUSARCZYK DANUTY.**

Nagrody pocieszenia w postaci książek otrzymują: **MERTES ALBIN**, Ostrołęka, **CIESZYŃSKI JERZY**, Bydgoszcz, **JURKIEWICZ JERZY**, Warszawa. Jury zwróciło uwagę, że duża liczba (ok. 57) uczestników konkursu w II dziale nadesłała prace nie związane z tematem. Poza konkursem wyróżniono rysunek **RADOMSKIEJ EWY**, studentki WSSP, Kraków (komplet farb).

DZIAŁ III. Wobec małej ilości prac fotograficznych jury postanowiło nie przyznać pierwszej, drugiej i trzeciej nagrody, przyznać natomiast nagrody książkowe **IDZIKOWSKIEMU RYSZARDOWI**, Rawa Maz., **SZERSZUNIOWI ROMUALDOWI**, Dalęcino, woj. szczecińskie i chłopcom z **ZAKŁADU POPRAWCZEGO** w Kcyni.

LIST DO PRZYJACIELA

DROGI JANKU!

Jestem bardzo zmartwiony, że zachorowałeś na szkarlatynę. Nawet z Tobą porozmawiać nie można. Myślę jednak, że już w krótce porzucisz szpitalne łoże. Obyś szeiku arabski jak najprędzej powrócił do rodzinnej oazy.

Dzisiaj pokłóciłem się z Wackiem. Jestem na niego strasznie zły. Lubię jeśli ktoś myśli o tym co mówi, a nie zamienia się w papugę. Było tak. — Poszedłem jak zwykle, odrabiać do Wacka lekcje (odrabiamy zawsze wspól nie). Zachodzę, a tu Wacek wybiera się do kina. Ponieważ miał wykupione już dwa bilety ulgowe, poszedłem z nim. Miałem trochę wyrzuty sumienia, że nie odrobiłem lekcji. Bilety były na amerykański film „Gilda". Nie wiedziałem co to za film, ale poszedłem. Teraz oczywiście żałuję. Wszystko to było strasznie głupie, wciąż, wytworne salony, ubrania, do tego oczywiście przez cały czas „cmokanie", kilka strzelanin, trupów, „mordebić" i szalona jazda autem. Tfu ...



Fragment z filmu „Uczennica Ia"

I wszystko byłoby dobrze, gdyby Wacek po skończonym seansie nie zaczął się zachwycać tym filmem. Wszystko ładne, bogate i w ogóle... Wtedy ja mu powiedziałem, że jest durniem, że wcale się na niczym nie zna, że powinien zobaczyć filmy radzieckie, to by dopiero mógł powiedzieć co jest dobre. Na przykład taki „Timur i jego drużyna", albo „Pieśń tajgi". A Wacek na to mocno się obraził i ironicznie powiedział: „jeszcze tylko czerwoną gwiazdę sobie przypnij". Machnąłem na to ręką i odszedłem. Szkoda Wacka. Swoją drogą równy był chłop.

No powiedz Janku, przecież ja chyba mam rację? Jak mówię, że lubię filmy radzieckie to dlatego, że one są takie prawdziwe. Nie ma w nich żadnych sztucznych bohaterów, są zwykli ludzie, tacy jakich spotykamy na każdym kroku. Chłopcy z filmu „Timur i jego drużyna" są zupełnie podobni do chłopców z naszej klasy.

Wiesz, najwięcej wzruszyły mnie dwie sceny z filmów. Jeden to z „Uczennicy Ia" jak Marysia przynosi do dyrektorki szkoły pudełko z dokumentami i prosi o przyjęcie do szkoły. Drugi z filmu „Pieśń tajgi" — jak na statku młody człowiek wręcza harmonię Andrzejowi. Musisz koniecznie iść na te filmy, jak skończy się ta paskudna szkarlatyna.



Fragment z filmu „Czerwony krawat"

Kończę tych kilka, prosto z serca płynących, słów i serdecznie Cię pozdrawiam **Twój Władek**

PS. Przepraszam, że wczoraj nie wysłałem tego listu, ale tak się jakoś złożyło. Wiesz z Wackiem już się przeprosiłem. Był na „Timurze" i... przyznał mi rację. Swoją drogą jednak Wacek to swój chłop. Hurra!

Władek.



Fragment z filmu „Młoda Gwardia"

WIADOMOŚCI HARCERSKIE



Młodzież harcerska brała liczny udział w „Jesiennych marszach szlakiem zwycięstw". — Na zdjęciu drużyna harcerzy z Chorzowa w marszu.

Danina Braterska ???

Pamiętacie?

Na wiosnę postanowiliśmy opodatkować każdego harcerza i harcerkę jadącą na obóz sumą 20 zł. Pieniądze zebrane miały iść na fundusz obozowy harcerzy polskich we Francji.

W czasie odprawy Komendantek i Komendantów Chorągwi ktoś podał wniosek: nie tylko jadący na obóz — każdy harcerz i harcerka ma wpłacić na ten cel 20 zł.

A teraz odrobinę matematyki.

Na obóz pojechało 100.000 osób. — 100 000x20 = 2.000.000 zł. Jest nas około 350 000 —

350 000 x 20 = 7.000.000. Do Kasy Naczelnictwa wpłynęło 172.825,— zł. O czym mówią cyfry?

Listy Listy

Odpowiedzi redakcji

„Karina, Dannadi," — Sosnowiec-Herby możecie wymieniać z harcerzami i harcerkami z różnych drużyn. Poszukajcie w „Na Tropie" napewno znajdziecie tam potrzebne adresy. Do harcerstwa należy młodzież do 16-tu lat.

Druh Brudny, Cieszyn Materiały możecie przysłać.

„Zorro" — Gorzów. Jak się druhowi podobają ostatnie numery „Na Tropie"?

Druh Sarna Janusz — Jaworzno. Adresy skautów czeskich znajdzie cie w poprzednich numerach „Na Tropie". Poszukajcie dobrze.

Druh Kraszewski J. — Bieruń Przyślijcie po przeczytaniu zorientu jemy się..

Orlątka przy VI drużynie im. K. Potockiej w Ostrowie Wlk. Piszecie: „Założyłyśmy świetlicę, a było tam dużo roboty, bo trzeba było nawet gruzy z domu wynosić i obielić salkę. Bardzo nam się ta praca podobała, bo mogłyśmy się przysłużyć do odbudowy, prowadzić pracę kulturalno - oświatową, a nawet miałyśmy zaszczyt, że i my dziewczęta umiemy pracować tak jak chłopcy". Liścik Wasz jest bardzo miły napiszcie więcej o waszej świetlicy i o tym jak pracujecie obecnie. Oczekiwany list otrzymacie napewno.

Chytry Lis—Dom Dziecka WKOS — Rycice, przysłał nam taki wierszyk:

PRACA

Przeszły bitwy, strzały, huki,
Kraj powstaje do roboty,
Wszędzie widać młodzież dziarską,
Czy w Warszawie, czy to w Gdańsku.

My próżnować też nie chcemy
Do roboty się bierzemy,
W każdym mieście, w każdej wiosce,
Wre Harcerska Służba Polsce.

Deszcz i wiatr nam nie zaszkodzi,
Bo przecież jesteśmy młodzi
Gdy wszyscy razem staniemy,
Wnet Polskę odbudujemy.

No Chytry Lisie poznajesz swój wierszyk? Trochę trzeba było go skrócić trochę poprawić i... napisać bez błędów ortograficznych. Ta uwaga powinna Cię zachęcić do pilnego korzystania z lekcji języka polskiego. do czytania i ćwiczenia w pisaniu. Czekamy na dalsze wierszyki. Artykulik nie bardzo nam się podoba. Spróbuj opisać jak po obozie pełnisz H.S.P.

Czarny Bóbr—Zabrze. „Gdyby Ci odpowiadało moje pióro — daj mi znak, a będę sumiennie napełniał kosz redakcyjny (a może i szpalty „Na Tropie"). Dajemy Ci znak „Czarny Bobrze" — pisz, pisz i przysyłaj!

Między czytelnikami

Harcerki z Wschodniej Francji, które były na kursie drużynowych w Grotnikach, zasyłają wszystkim Komendantkom i Harcerkom podziękowania za miły czas spędzony wspólnie na obozie. Z harcerskim pozdrowieniem **Druhna Maria Lasek**

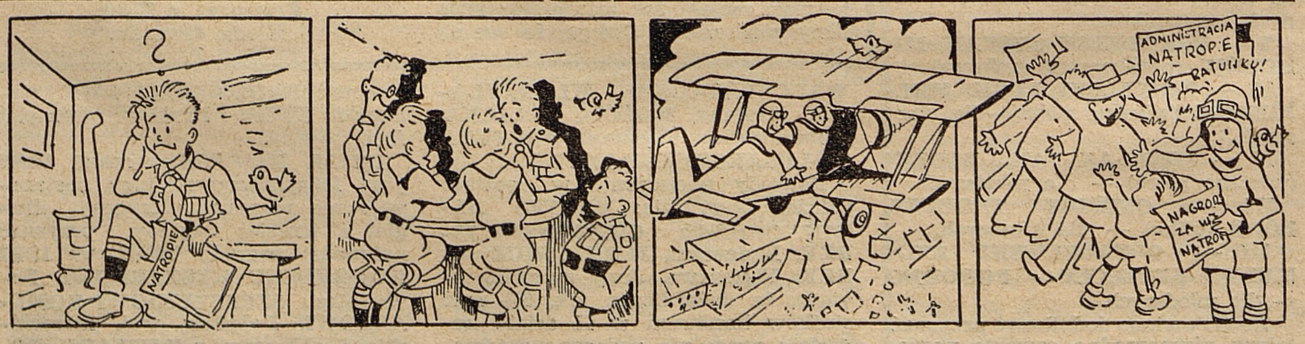
47 Drużyna Harcerzy w Ostrowach, pragnie nawiązać korespondencję z inną drużyną. Pisać na adres: **Stobierski M. Ostrowy ul. Szpitalna poczta Kazimierz Sosnowiecki.**

Druhna Kiwior Lidia, Będzin ul. Małachowskiego 39. **Druhna Kowalska Eugenia,** Będzin ul. Kościuszki 2. **Druhna Zabawska Lalka,** Będzin ul. Kościuszki 3 **Druhna Wankiewicz Łucja,** Jarosław ul. Dominikańska 7 **Druhna Prządka Stanisława,** Jarosław ul. Gen. Karola Świerczewskiego 50. **Druhna Miłoszewska Irena,** Wągrowiec ul. Kościuszki 31, pragną nawiązać korespondencję.

Druhna Kocikówna Łucja, Złotów ul Wojska Polskiego 12, chętnie nawiąże korespondencję z harcerkami z Zakopanego i Krynicy.

Zastęp „Wilków" z II. M. D. H. w Łomży pragnie nawiązać korespondencję z zastępem z nad morza i z gór. Adres: **Bogdan Pieniążek, Łomża ul. Polowa 35 woj. Białystok.**

Redaktor naczelny
hm. Edward Poppek
Wydawca: Harcerskie Biuro Wyd. w Katowicach
Adres Redakcji i Administracji
„Na Tropie"
Katowice, Plebiscytowa 1.
Tel. 351-23 PKO III 5299. — Oddział „Na Tropie" dla Zagranicy 23 rue Taitbour Paris IXe. Tel. ARC 46-43.
RSW „Prasa" Katowice — R 58089
Prenumerata kwartalna „Na Tropie" wynosi 150 zł.



Jaś wieczorami się głowi jak to pomóc Na Tropowi

Wnet radę drużyny zwołuje i akcję propagandową organizuje

Samolot powietrze pruje i ulotki rozsypuje

Kto ulotkę taką chwyci zaraz do Na Tropie leci .

Hurtownia Kolonialna

M. Zywert i Ska

Poznań, ulica Składowa 4

TELEFON NUMER 17-26



W. Stawicki

Poznań, M. Focha 158

SKŁAD ARTYKUŁÓW ŻELAZNYCH I SPRZĘTÓW KUCHENNYCH

poleca:

KUCHNIE WESTFALKI

PIECE

okrągłe i szamotowe

GARNKI

emaliowane i lanożelazne

WENETA

WYTWÓRNIA CHEMICZNA

POZNAŃ

ul. Przemysłowa 70

POLECA:

Płyny do trwałej

Proszki do wodnej ondulacji

OLEJKI

BRYLANTYNY

SHAMPONY

MYDŁA TOALETOWE

DO GOLENIA PŁYNNE

Kuchenki - Piece - Ruszty - Rury - Śruby Nity - Gwoździe - Druty - Okucia budowlane i meblowe - Naczynia aluminiowe, żelazne, emaliowane - Artykuły nożownicze i gospod.

NARZĘDZIA DLA PRZEMYSŁU RZEMIOSŁA I ROLNICTWA

M. MATUSZEWSKI I SKA

POZNAŃ, ULICA MARSZ. FOCHA NR 32

2 min. od Dworca Zach. - Tel 67-47 i 77-33

Jan Banaszyk

FABRYKA PRZETWÓRCZO-SPOŻYWCZA

Poznań, ulica Chlebowa 24



Biuro i Sprzedaż

POZNAŃ

ul. Woźna 12

TELEFON NR 23-07

OCET naturalny (spirytusowy), MUSZTARDA wyborowa »OMKA« kwaszone ogórki i kapusta.

TKALNIA MECHANICZNA

J. Miszczak

Pabianice

ulica Boczna 9

Wyrób i Sprzedaż

Materiałów

Włókienniczych

B-cia BOIK

PABIANICE

UL. MAJDANY 19

Tkalnia Mechaniczna

STEFAN KUBIK

PABIANICE

ul. Kresowa 17

Wyrób i Sprzedaż

Materiałów

Gładkich

i Wzorzystych

Wacław Malinowski

PABIANICE

20-GO STYCZNIA 6

Hilary Durajski i S-ka

TKALNIA MECHANICZNA

PABIANICE

Konstantynowska 10

Drukarnia Tkanin

K. Gumiński

ŁÓDŹ

Śródmiejska 35

Telefon 174-21

TKALNIA MECHANICZNA

ST. WÓJCIK

PABIANICE

ulica Północna 10

Poleca materiały jedwabne

TADEUSZ MIKULSKI

Księgarnia i Skład Papieru

KATOWICE

ulica Mariacka 2, Tel. 336-01

Wszelkie nowości wydawnicze. Książki techniczne - powieści - książki dla dzieci i młodzieży. Materiały piśmienne i biurowe - przybory techniczne i kreślarskie. Fachowa naprawa wiecznych piór.

WYRÓB i SPRZEDAŻ

MANUFAKTURY

ALEKSY WNUK

PABIANICE

ulica Konstantynowska 4.

TKALNIA MECHANICZNA

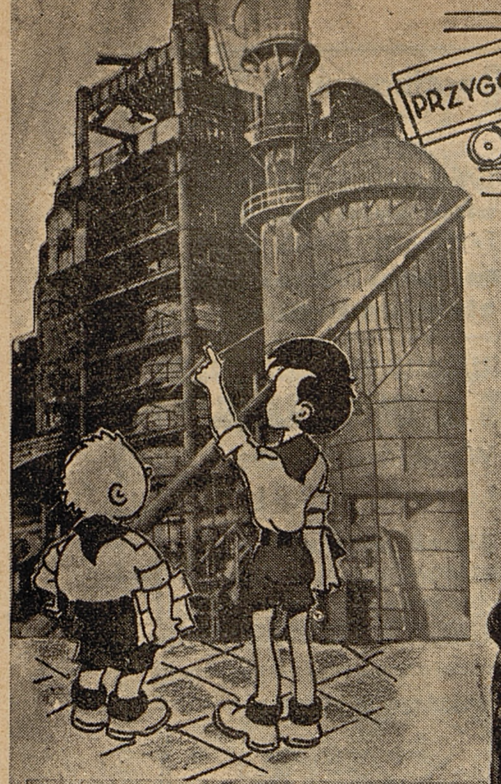
T. FAŁKIEWICZ i S-KA

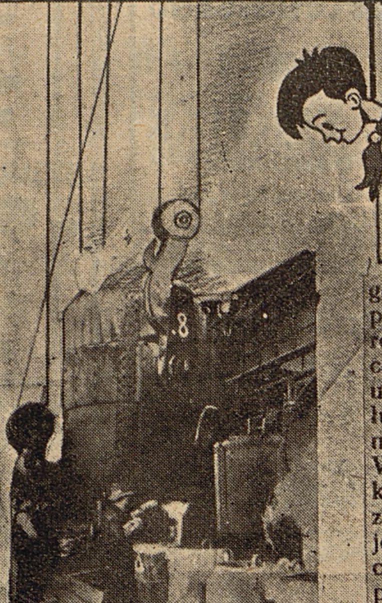
PABIANICE

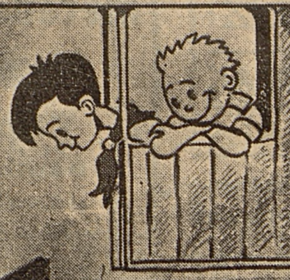
ULICA PIĘKNA NR 53

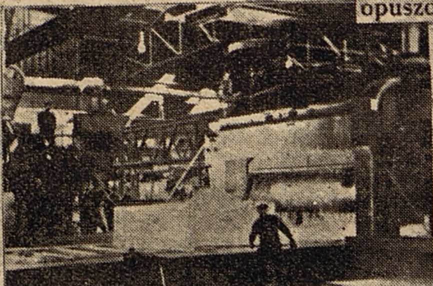
PRZYGODY JACKA I WACKA

FOT. BADURA RYS. KOWALSKI L.
TEKST REDAKCJI





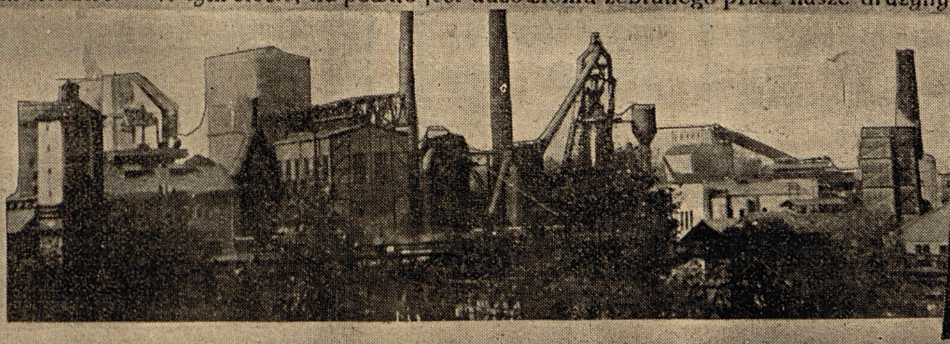






W pobliżu kopalni znajdowała się huta. — — Poznaliśmy kopalnię i jej życie, zwiedzimy teraz hutę. Zobaczymy co jest ciekawsze — zaproponował Wacek. — Taka huta zajmuje olbrzymią przestrzeń — zauważył Jacek. — Kopalnia na powierzchni jest niewielka — za to na dole rozprzestrzenia się na wiele kilometrów. — Huta jest ściśle powiązana z kopalnią. Bez węgla przecież nie mógłby istnieć wielki przemysł. Te olbrzymie piece hutnicze nie miałyby swego „pożywienia" — dumnie opowiada Jacek. — Z otrzymaniem przepustki na zwiedzenie huty nie mieli wiele kłopotu. Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego odniósł się do naszych słynnych reporterów bardzo przychylnie. Zaczęli więc zwiedzać kolejno wszystkie działy huty. Widzieli olbrzymie sterty rudy żelaznej, złomu, wielkie piece, piece martynowskie do wyrobu specjalnej stali, walcownię, własną hutniczą elektrownię, różne sztancownie i wiele innych ważnych obiektów. — Początkowo czuli się tu niepewnie. Huk maszyn, żar wielkich pieców i kolejki hutnicze wprowadzały naszych bohaterów w oszołomienie. — Po pewnym jednak czasie oswoili się z tym piekielnym tempem huty. Teraz już bez obawy usadowili się w budce maszynisty dźwigu, wspólnie jeździli dźwigiem przewożąc równocześnie olbrzymie bloki stali i żelaza z miejsca na miejsce — w zależności od potrzeby. — O! Jaka wspaniała walcownia! — zawołał Wacek. — patrząc ciekawie z dźwigu. W tej właśnie chwili wtoczył się do walcowni olbrzymi blok stali rozpalony do białości. — Wacku! Jaką potężną siłę mają te walce. — Rozpalony blok przechodził z jednego walca do drugiego. Wychodząc z walca, każdorazowo przybierał inny kształt i w swej ostatniej fazie miał już długość kilkunastu metrów. — Zobacz, przecież to jest podobne do szyny kolejowej. — Owszem — nie omylili się druhowie. Tu jest walcownia szyn kolejowych — objaśniał uprzejmy przewodnik. — Nie sądziłem, że walcowanie szyn kolejowych jest takie trudne a zarazem ciekawe. — W tym stosie, na pewno jest dużo złomu zebranego przez nasze drużyny.

Moja drużyna — o ile pamiętasz — zdobyła w chorągwi pierwsze miejsce podczas zbiórki złomu — mówił z dumą Jacek, — wskazując na



podnoszony olbrzymim dźwigiem złom. — Rudę żelazną otrzymujemy z Z.S.R.R. i z Szwecji. W wielkich piecach wytapia się z rudy surówkę. Potem przechodzi ona do specjalnych pieców martynowskich i innych, gdzie zmieszana ze złomem, koksem, wapnem i różnymi innymi składnikami daje wysokogatunkową stal. — Złom oczywiście przechodzi przed tym do t. zw. młyna, gdzie zostaje rozbity, — wyjaśniał inżynier. Chcąc lepiej zobaczyć całą powierzchnię huty wdrapali się na hutniczą wieżę ciśnień. Widok był wspaniały. Nagle olbrzymia łuna rozświetliła wieczorny horyzont. — Rety, teraz nastąpi wybuch pieca — krzyknął blady z przerażenia Wacek. Drżąc ze strachu nie zauważył, że stoi na samej krawędzi dachu. Gdyby nie przytomność Jacka, który złapał go w ostatniej chwili za kołnierz — stracilibyśmy jednego z naszych dzielnych reporterów. — Zawsze cię coś przestraszy — mruczał Jacek pamiętając jeszcze przygodę ze Skarbnikiem — czy nie widzisz, że spuszczają surówkę z wielkich pieców i stąd ta łuna. Rzeczywiście! — zaśmiał się Wacek schodząc ostrożnie z wieży. Po chwili w miłym nastroju obydwa opuszczali teren huty. I tu buduje się Polskę.